

Clifford Hill, *Sex Under Sixteen? Young People Comment on the Social and Educational Influences on their Behaviour*, London: Family Education Trust 2000, ss. 72.

W 1962 r., wkrótce po opublikowaniu *Miłości i odpowiedzialności*, Karol Wojtyła napisał do „Ateneum Kapłańskiego” artykuł *Problem „uświadczenia” z punktu widzenia teologii*. Artykuł dotyczył norm moralnych, jakie powinno uwzględniać wychowanie seksualne. Tekst Wojtyły był krótki, liczył zaledwie kilka stron.

W krajach zachodnich w związku z wychowaniem seksualnym przelano znacznie więcej atramentu. Jego zwolennicy przekonywali, że potrzebne jest ono, gdyż młodym ludziom brakuje informacji o ludzkiej seksualności, za co winić należy głównie ich nieśmiałych rodziców; potrzebne jest również po to, by walczyć z rosnącą liczbą przypadków ciąży wśród nastolatek.

Sądząc po gwałtownym wzroście liczby nieślubnych dzieci, w krajach zachodnich wychowanie seksualne minęło się z celem. W 1998 r. zanotowano w Wielkiej Brytanii prawie 50 tys. urodzeń u kobiet poniżej 20 roku życia. Dziewięć na dziesięć tych matek było niezamężnych. W Waszyngtonie większość odnotowywanych obecnie urodzeń to dzieci nieślubne.

Fakty te nie zachwiały wiarą obrońców edukacji seksualnej. Zamiast sprawdzić, czy ich metody, polegające na dostarczaniu biologicznej informacji oderwanej od chrześcijańskiej moralności, nie są raczej częścią problemu niż jego rozwiązaniem, wciąż powtarzają, że młodzi ludzie muszą mieć do takiej informacji dostęp, by nie pozostać w seksualnym ciemnogrodzie. Bardzo niewielu pomyślało o tym, by zapytać samą młodzież o jej zdanie na ten temat. Clifford Hill zapytał. Jego najnowsze studium *Sex Under Sixteen?* przedstawia poglądy losowo wybranej grupy 2250 angielskich uczniów w wieku od 13 do 15 lat, uczęszczających do 21 różnych szkół i reprezentujących szeroki przekrój ekonomicznej, społecznej i rasowej różnorodności. Członkom grupy zagwarantowano anonimowość, by ich odpowiedzi były szczerze. Badania zostały przeprowadzone w okresie od listopada 1999 r. do marca 2000 r. Samo studium wydane zostało we wrześniu 2000 r.

Rezultaty badań – podobnie jak same nastolatki – nie poddają się prostej kategoryzacji. Katolicy mogą znaleźć w nich akcenty krzepiące. Młodzi Anglicy wciąż uważają małżeństwo i rodzinę za coś istotnego. Sądzą, że dzieciom do szczęścia potrzebna jest pełna rodzina. Lecz katolicy muszą być świadomi także innych, powszechnie przyjmowanych postaw. Angielska młodzież wydaje się akceptować życie w nieformalnych związkach. Gotowa jest polegać na czasopiśmie, jeśli chodzi o wiadomości na temat życia płciowego. Interesujące, że podejrzliwie ustosunkowuje się do głosów jednoznacznie pochwalnych wobec wychowania seksualnego.

Małżeństwo wciąż cieszy się przynajmniej teoretycznym poparciem wśród młodych Anglików: 89% z nich chce ożenić się lub wyjść za mąż, 69% odrzuca twier-

dzenie, że „małżeństwo jest staromodne i nie ma obecnie znaczenia”, a 48% skłonne jest zgodzić się ze zdaniem, iż „dziecko potrzebuje zarówno ojca jak i matki, by dorastać szczęśliwie”.

Studium Clifforda Hilla potwierdza też, że pełne rodziny są środowiskiem najlepiej wspierającym dzieci w ich rozwoju moralnym. I na odwrót: rozwód oraz inne formy kryzysu małżeństwa odbijają się na postawach moralnych młodzieży. Tylko 13% nastolatków pochodzących z pełnych rodzin oświadczyło, że odbyło już stosunek seksualny. W tej samej materii odsetek sięgnął 26% wśród dzieci wychowywanych przez jedno z rodziców, 24% wśród dzieci ze związków nieformalnych, 24% u dzieci rodziców rozwiedzionych i 35% wśród dzieci wychowywanych przez rodziny zastępcze.

Studium Hilla sugeruje, że największe ryzyko przyjęcia swobodnej postawy wobec zasad moralności chrześcijańskiej i rozpoczęcia współżycia dotyczy trzynasto- i czternastolatków. W przybliżeniu jedna trzecia trzynastolatków i tyleż samo czternastolatków przyznało, że właśnie teraz rozpoczęli oni życie płciowe. Dzieci, których koledzy mieli stosunki, są bardziej skłonne to uczynić, niż te, których koledzy tego nie robią. „Prawie połowa z tych, którzy mówią, że wszyscy, lub prawie wszyscy z ich bliskich kolegów prowadzą życie płciowe, mówi także, że sami to robią, podczas gdy wśród tych, których żaden ze znajomych nie uprawia seksu, tylko 4% twierdzi, że sami mieli doświadczenia na tym polu” (s. 47). Oddziaływanie grup rówieśniczych jest bez wątpienia ogromne. W większości przypadków do pierwszego stosunku nie dochodzi w wyniku wyraźnej podjętej decyzji. Jedna trzecia respondentów twierdzi, że ich pierwsze zbliżenie płciowe „po prostu się stało”, podczas gdy jedna piąta wyznaje, że była wtedy pijana.

W kwestii życia w związku nieformalnym młodzi Anglicy zajmują niejednoznaczne stanowisko. Podczas gdy 47% młodzieży z pełnych rodzin twierdzi, że małżeństwo jest całkowicie różne od mieszkania razem, trzecia część tej grupy nie potrafi wytłumaczyć, na czym owa różnica polega. I chociaż badania wykazują, że małżeństwa poprzedzone życiem we dwoje mają wyższy odsetek rozwodów, większość młodzieży uznaje współzamieszkiwanie za przygotowanie do ślubu. Upływ czasu tonuje tego rodzaju oczekiwania: o ile 57% trzynastolatków uważa życie we dwoje za wstęp do małżeństwa, o tyle w wieku 15 lat już tylko 44% młodych ciągle myśli, że jest to pierwszy krok w stronę ołtarza. 77% zapytanych, pochodzących z pełnych rodzin, skłonne było rozważyć możliwość życia we dwoje bez ślubu. Wśród dzieci rodziców rozwiedzionych odsetek ten doszedł do 91%.

Angielskiej młodzieży nie przekonują twierdzenia wygłaszane w obronie wychowania seksualnego. Opinie młodych na ten temat są podzielone, czasem wręcz sprzeczne. Chociaż duża liczba (44%) uważa takie programy za jedno z głównych źródeł wiadomości o seksie, 21% przyznaje też, że wychowanie seksualne właściwie zachęca ich do odbycia stosunku. Szczególnie warta odnotowania jest wypowiedź młodych, którzy już mieli stosunek: ponad jedna trzecia (34%) tej grupy uważa, że to wychowanie seksualne było dla nich zachętą do zdobywania nowych doświadczeń. Jeśli zaś chodzi o głos propagatorów edukacji seksualnej, mówiący że tego rodzaju programy zmniejszają liczbę ciąży u nastolatków, młodzi ludzie nie są tego tacy pewni: jedna trzecia uważa, że wychowanie sek-

sualne zmniejsza rozmiary zjawiska, jedna trzecia twierdzi, że zwiększa, a jedna trzecia, że nie wie. Jednak 71% uważa, że program wychowania seksualnego powinien odnosić się do tego problemu poprzez większy nacisk na konkretne, życiowe konsekwencje bycia nastoletnią mamą.

Angielska młodzież wykazuje też skłonność do tego, by czasopisma, telewizja i kasety wideo kształtowały jej postawy wobec seksu. Jedna trzecia dziewcząt przyznała, że zwróciłaby się do takich źródeł informacji, gdyby miała jakieś pytania na temat życia płciowego.

Przesłanie zawarte w *Sex Under Sixteen?* jest dwojakiego rodzaju. Od strony zjawisk negatywnych widać, że młodzi ludzie często bezrefleksyjnie odtwarzają w sprawach seksu to, co dyktuje linia politycznej poprawności. Pozytywem jest to, że zaczynają podejrzewać, iż jej obietnice i rezultaty są często dalekie od siebie.

Jest tu także wiadomość dla katolickich rodziców. Muszą oni wcześniej zacząć rozmawiać z dziećmi o seksualności, miłości i międzyludzkich więziach. Wiek lat trzynastu to za późno. Zwlekanie do czasu osiągnięcia przez dzieci dojrzałości płciowej oznacza pozbawienie ich rodzicielskiego przewodnictwa w czasie, gdy oddziałuje już na nie wiele innych, rozmaicie ukierunkowanych wpływów.

Rodzice muszą wiedzieć, z kim zadają się ich dzieci i co czytają w szkole i w czasie wolnym. A najważniejsze – rodzice muszą uczyć przykładem. Dwoje ludzi dających świadectwo chrześcijańskiego wymiaru życia małżeńskiego wpłynie najskuteczniej na postawy nastolatków. Domy podzielone nie tylko upośledzają młodych ekonomicznie, niszczą ich także pod względem moralnym, a ich toksyna przechodzi na następne pokolenia. Omawiane tu studium pokazuje, że miejscem, w którym wychowanie seksualne przynosi najlepsze rezultaty, nie jest szkolna sala. Jest nim tygiel zdrowego, rodzinnego życia, w którym nie tylko dochodzi do przekazu informacji, lecz także – a może przede wszystkim – kształtowane są postawy i systemy wartości.

W 1962 r. Karol Wojtyła trafnie wskazał, że klucz do skutecznego wychowania seksualnego leży nie tyle w przekazie wiadomości biologicznych, ile w przyjmowanych postawach i perspektywach moralnych. Są one ważniejsze od biologicznej instrukcji, ponieważ stanowią moralny kontekst dla tego, co ludzie uczynią lub nie za pomocą uzyskanej wiedzy. Seks „rozwieziony” z zasadami moralnymi może być zabójczy. Młodzi zasługują na coś więcej.

*John M. Grondelski*

*Seton Hall University, USA*

(Przekład z j. angielskiego: Maciej B. Stępień)